

# Zbigniew Mierzwiński

---

## Generał Józef Giza - góral z pochodzenia, żołnierz z powołania

---

Niepodległość i Pamięć 13/2 (23), 59-64

---

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Mierzwiński

Warszawa

## Generał Józef Giza – góral z pochodzenia, żołnierz z powołania

Zawsze cechowała generała gotowość poświęcenia, odwaga, której szaleństwo opalone było zimną rozważnością. Już od najmłodszych lat zdawał egzamin z wiedzy i dzielności. Znał doskonale rzemiosło żołnierskie i swoje powinności, zawsze posiadał wolę, hart ducha i gotowość ofiary dla Ojczyzny. Był skromnym i ambitnym a zarazem twardym typem górala. Zawsze wiadano, że nigdy nie zawiedzie. Wymagał niezwykle dużo od samego siebie. Był w pełni oddany sprawie polskiej, toteż bardzo przeżywał dramat września 1939 roku. Tak dał temu wyraz w swoich pamiętnikach: „Piękny, młody i kochany kraj najechali i rozgrabili Hunowie i Azjaci, a miliony wiernych, uczciwych rzetelnych obywateli musiały opuścić swoje rodzinne gniazda i warsztaty pracy i pójść dobrowolnie lub przymusowo na rozległe szlaki poniewierki, cierpień i doświadczeń”. Giza jednak wierzył w to, że klęska jest chwilowa, tak bowiem pisał dalej: „Złamali nas chwilowo pod wieloma względami, jednego tylko nie potrafili złamać, tj. wielkiego ducha Narodu, który mimo najcięższych doświadczeń przetrwa i jest gwarancją, że Polska odzyska znowu swoją niezależność i bez wstydu i upokorzenia stanie wolna wśród wolnych narodów, bo była ich natchnieniem”.

Wybuch wojny w 1939 roku, zastaje wówczas jeszcze pułkownika Gizę na stanowisku dowódcy piechoty dywizyjnej w 55 DP (rez.), dowodził wówczas tą dywizją ppłk Stanisław Kalabiński. Dywizja weszła w skład Grupy Operacyjnej „ŚLĄSK”. 55 DP miała bronić odcinka „Mikołów”, który ciągnął się od Katowic do rzeki Gostynki. Już w dniach 1 i 2 września dywizja wzięła udział w zaciętych walkach pod Mikołowem i Kobiorem. Jak zanotował w swoim pamiętniku gen. Giza – 2 września w godzinach przedpołudniowych 28 niemiecka dywizja piechoty wsparta silnym ogniem własnej artylerii natarła z rejonu Łazisko i do godziny 11.00 zajęła Wiry. Zawierciański Baon Obrony Narodowej poniósł ciężkie straty. Natomiast w godzinach popołudniowych przeprowadzone zostało przeciwnatarcie odwodem wsparte całością artylerii odcinka. Przeciwnatarcie to odebrało Wiry zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. W czasie przeciwnatarcia poległ ppłk Władysław Kielbasa, dowódca 11/73 pp., który przeprowadzał to przeciwnatarcie. Jak dalej wspominał gen. Giza: „W walkach tego dnia wyróżniła się mikołowska kompania Obrony Narodowej jako czata przed pododcinkiem „Mokre”, która wytrzymała w odosobnieniu cały ciężar walki, atakowana ze skrzydła równocześnie z natarciem na Wiry. Tak więc pierwsza bitwa o Śląsk zakończyła się zwycięstwem własnym i rozbitiem wielkiej jednostki niemieckiej.

Taki był początek walk 55 DP, w której d-cą piechoty dywizyjnej był ówczesny płk Józef Giza. Pułkownik Giza starał się być jak najczęściej na pierwszej linii walk wśród podległych oddziałów. Cieszył się z odnoszonych sukcesów bojowych. Jak wspominał ppłk Władysław Adamczyk d-ca 201 pp.: „O, jeszcze jeden czołg (niemiecki, zniszczony – Z.M.) zostawili za sobą! A więc pięć i to ciężkich”. I dalej wspominał ppłk Adamczyk: „Przybył płk Giza, dowódca piechoty dywizyjnej. Był uradowany widokiem trafionych czołgów. W chwili gdy mu wskazywałem miejsce ukrycia czołgów, odpaliło za nami nasze działo. Zachwiałem się od poddmuchu i ogłuchłem prawie zupełnie. Płk. Giza nakazał mi na migi dalszy marsz”. Były także i inne niezwykle trudne i przykre sytuacje już w pierwszych dniach walk. Gen. Giza tak wspominał po latach 3 września: „(...) Tak więc rodzimy batalion ON Katowice opuszczał ostatni rejon miasta (Katowice – Z.M.). Trudno jest opisać uczucia, jakie nurtowały w sercach żołnierzy. Widziałem dużo kwiatów, papierosów, owoców, chleba, którymi żołnierze obdarzani byli przez ludność Katowic, widziałem także dużo łez i krzyku rodzin tych żołnierzy, którzy przez główną ulicę Katowic szli dalej w szyku bojowym – może ostatni raz, ale ani jeden z nich nie pozostał”. Stwierdzał z dumą gen. Giza. Byli to bowiem Jego podkomendni – żołnierze wywodzący się ze Śląskiej Brygady Obrony Narodowej, którą dowodził do wybuchu wojny. Należy dodać, że bataliony tej brygady weszły w skład 55 DP rezerwowej tworząc 201 i 203 pp. (Bataliony: „Zawiercie”, „Sosnowiec” i „Oświęcim” utworzyły 201 pp., a baony: „Rybnik”, „Katowice” i „Tarnowskie Góry” 203 pp.). Dalsze działania dywizji to walki obronne a potem marsze i działania zaczepne mające na celu w ramach zgrupowania gen. Piskora, przebicie się do Lwowa przez niemiecki pierścień okrążenia. W czasie tych działań gen. Gizę osobiście dotknęła szczególna tragedia. Pod datą 17 września zanotował w swoim pamiętniku m.in.: „W tym dniu podporządkowany został i dołączył do 55 DP 3 psp (3 Pułk Strzelców Podhalańskich – Z.M.) ze składu 21 DPG (DP Górskiej – Z.M.). Przy spotkaniu z 3 psp., dowiedziałem się, że syn mój Mietek, kapral podchorąży z 3 psp., zginął zaraz w pierwszych dniach wojny. Druga wiadomość – że wojska rosyjskie wkroczyły w granice Polski. Wiadomość ta odebrała nam wszelką nadzieję na wynik dalszych walk i wskazywała na beznadziejność naszego położenia”.

W dniu 19 września gen. Giza na rozkaz d-cy 55 DP, wieczorem jedzie do gen. Sadowskiego d-cy Grupy „Śląsk” do Zielonej celem przedstawienia meldunku o sytuacji i otrzymania dalszych rozkazów. W Zielonej spotyka gen. Piskora ze sztabem, gen. Szyllinga ze sztabem i gen. Sadowskiego. „Od gen. Sadowskiego otrzymałem zadanie: Grupa gen. Sadowskiego wsparta Warszawską Brygadą Pancerno-motorową uderzy ponownie w ciągu nocy na Tomaszów, by wywalczyć ponownie wyjście na zachód. 55 DP ma się przebijać na południe od Tomaszowa i kierować się do lasów Hrebenne (płn. zach. Rawy Ruskiej), gdzie skierować się miały wszystkie oddziały, które przebijają się przez rejon Tomaszowa. Był to ostatni rozkaz przełożonego dla 55 DP”. W dalszych walkach oddziały ponosiły poważne straty. W czasie działań pod Ułowem zostali m.in. ranni od pocisków artyleryjskich nieprzyjaciela: płk Luśniak, d-ca artylerii dywizyjnej, ppłk dypl. Ullman, szef sztabu, mjr Drabik, dowódca bielskiego baonu ON oraz wielu młodych oficerów i szeregowych. W dniach 18 i 19 września niezliczone ilości rezerwistów rozpuszczone ze wschodnich garnizonów, po wkroczeniu wojsk sowieckich do Polski, szły dużymi grupami na Zachód wpływając niekorzystnie na nastroje w szeregach żołnierzy walczących oddziałów 55 DP. Dzień 23 września to koniec walk 55 DP. Tak pisał o tym po wielu latach gen. Józef Giza: „23 września – Postój w Gajówce Nowiny. Odbyła się narada oficerów sztabu celem ustalenia

dalszego planu działania. Po długiej dyskusji ustalono, że wobec braku łączności z dowództwem i oddziałami, wobec otoczenia przez Niemców i wobec niezdolności pozostałych resztek dywizji bez artylerii do jakiegokolwiek akcji – kwestia dalszej walki staje się beznadziejna i bezcelowa. Postanowiono rozwiązać resztki dywizji i pozostawić oficerom i szeregowym wolną rękę. Decyzja ta podana została oddziałom do wiadomości – broń została w lesie zakopana – żołnierze rozeszli się”. Należy tu podkreślić, że gen. Giza spełniał z dużym poświęceniem, odwagą, dobrym przykładem dla podkomendnych – swoje obowiązki dowódcze jako d-ca piechoty dywizyjnej 55 DP. Dywizja ta przez całe 20 dni swoich działań bojowych, walczyła dzielnie z nieprzyjacielem w niezwykle trudnych warunkach. Wygrywała bitwy: pod Mikołowem i Osiekiem, a także odpierała wszystkie mniejsze niemieckie działania zaczepne na drodze swego marszu. Przebiła się przez zamknięty pierścień Tomaszowa. Niekana jednak ciągłymi atakami systematycznie topniała i przez to stawała się coraz słabsza. W końcowym okresie znalazła się bez amunicji i żywności, co ostatecznie przesądziło o jej dalszym losie.

Generał Giza niezwykle ciężko przeżywał wytworzoną wówczas sytuację pisząc o tym po latach m.in.: „Nie dostaliśmy znikąd pomocy, pozostawiono nas samym sobie wobec dwóch największych armii świata, które prawie równocześnie uderzyły na Polskę. Ciężko przeżyłem ten tragiczny los dywizji, którą w czasie pokojowym przygotowywałem i z którą ponosiłem wspólny trud doły i niedoły, z którą dzieliłem los wojny – radości, troski i nadzieje”.

Przełożony płk Gیزی – d-ca GO „Śląsk” gen. Jan Jagmin-Sadowski po latach tak pisał m.in.: „Wszystko co dowiadywałem się służbowo i słyszałem o działaniach pułkownika Gیزی w czasie tej kampanii było pełne uznania dla zachowania się i jego postawy żołnierskiej. Ostatni raz widziałem osobiście pułkownika Gیزی w 1939 roku w bardzo ciężkim momencie, a jednak w pełni opanowanego i spokojnego, gdy wieczorem 19 września przybył do mnie na ostatnią odprawę po rozkazy dla 55 rez. Dywizji piechoty (...)”.

Podobną, opinię o płk. Gیزی miał Jego bezpośredni przełożony – d-ca 55 DP płk. Stanisław Kalabiński.

Józef Giza urodził się 3 marca 1887 roku w Dąbrówce w pow. Nowy Sącz. Po ukończeniu I Gimnazjum w Nowym Sączu, miał wstąpić do seminarium duchownego. Stało się jednak inaczej, początkowo pracował w fabryce cegieł i dachówek a następnie w Urzędzie Pocztowym w Nowym Sączu. W międzyczasie ukończył roczny, teoretyczny, austriacki kurs wojskowy. W czasie pierwszej wojny światowej służył w armii austriackiej dowodząc plutonem, a potem kompanią w stopniu porucznika. Zawsze jednak marzył o polskim mundurze i służbie dla Polski.

Jest rok 1918 i Józef Giza trafia do wymarzonej powstającej armii polskiej. W Wojsku Polskim począwszy od listopada 1918 roku służy w 1 Pułku Strzelców Podhalańskich. Dowodzi kompanią, potem jest adiutantem a następnie zostaje dowódcą batalionu w 1 P.S.Podhal. W dniu 1 czerwca 1919 r. otrzymuje stopień majora W.P. We wrześniu 1927 roku rozstaje się z 1 P.S.P. i obejmuje dowodzenie batalionem KOP-u „Iwieniec”. Natomiast w kwietniu 1931 r. zostaje z-cą dowódcy 82 pp. w Brześciu n/Bugiem. Z dniem pierwszym stycznia 1929 r. otrzymuje awans na stopień podpułkownika. Ale już w kwietniu 1932 r. zostaje przeniesiony na stanowisko z-cy dowódcy 2 Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu, a więc powraca do swojego rodzinnego miasta, by po trzech latach – w czerwcu 1935 roku – objąć dowództwo 3 P.S.P. w Bielsku. Następnie 19 marca 1938 roku zostaje awansowany do

stopnia pułkownika, a w maju zostaje mianowany dowódcą Brygady Obrony Narodowej „Śląsk”, która następnie wchodzi w skład 55 Dywizji Piechoty rezerwowej. Od 1 września 1939 roku w chwili rozpoczęcia działań wojennych, płk Giza jest dowódcą piechoty dywizyjnej w 55 DP Rezerw. Stanowisko to zajmuje aż do kresu walk dywizji co wobec beznadziejnej sytuacji i braków zaopatrzeniowych nastąpiło praktycznie 21 września.

Płk Giza wierzył, że wojna dla Polski nie jest jeszcze całkowicie skończona i przegrana. Postanowił więc przedostać się do Francji, mając nadzieję na odrodzenie się Polskich Sił Zbrojnych na terenie tego kraju. Opuszczając kraj po drodze był m.in. aresztowany przez NKWD, jednak udało mu się niebawem wydostać z rąk sowieckich i dotrzeć do Tatr. Tak zanotował płk Giza w swoim pamiętniku ostatnie chwile na ziemi ojczystej: „(...) popatrzyłem jeszcze raz z Wysokich Tatr na Polskę, cały jej urok i majestat, wspomniałem na Jej wiarę, mowę, zwyczaje i obyczaje, na nieszczęścia, które na Nią spadły, wreszcie na rodzinę, którą pozostawiłem bez męża i ojca, bez zaopatrzenia. Trudno jest zresztą to opisać. Czytelnik niech sobie uzmysłowi co się działo w sercu żołnierza, który w ten sposób musiał opuszczać swój kraj. Schowałem to wszystko na dno serca, w tył zwrot i z wiarą w lepsze jutro zaczęliśmy dalszy marsz w nieznaną”. Marsz ten odbywał się przez Słowację i Węgry. Ale dopiero w maju 1940 roku udało mu się dotrzeć do Paryża, skąd niebawem został ewakuowany do Wielkiej Brytanii. Na Wyspach Brytyjskich jest jednym z organizatorów nowotworzonych oddziałów PSZ. Przez dwa miesiące (październik i listopad 1940 r.) jest z-cą dowódcy 5 Brygady Kadrowej Strzelców w 1 Korpusie Polskim na terenie Szkocji. Pod koniec listopada 1940 roku, płk Giza zostaje komendantem SPP w Szkocji. Od kwietnia 1941 roku jest komendantem kursu unitarnego także w Szkocji. W sierpniu 1942 zostaje dowódcą 5 Wileńskiej Brygady Piechoty, następnie od lipca 1943 roku jest w Armii Polskiej na Wschodzie (APU) – komendantem Centrum Wyszkolenia Armii APU. W maju 1944 roku obejmuje dowództwo 7 DP Zapasowej w 2 Korpusie Polskim we Włoszech. W czasie dowodzenia tą dywizją w dniu 25 września 1944 roku awansowany zostaje na stopień generała brygady W.P. W lecie 1944 roku nastąpiła reorganizacja dywizji, włączono do niej Centrum Wyszkolenia Armii a wydzielono z 7 DP oddziały pancerne i saperów. Rola tej dywizji polegała na przeszkalaniu i uzupełnianiu stanów osobowych walczących jednostek 2 Korpusu we Włoszech. Po zakończeniu działań wojennych, 7 DP dzieli losy całego 2 Korpusu. Generał Giza ze względu na pogarszający się stan zdrowia, w październiku 1945 roku przechodzi w stan nieczynny i rozstaje się ze swoją dywizją. Wcześniej, bo w połowie tego roku zapada na malarię, co przy poważnych schorzeniach artretycznych powoduje poważne osłabienie i załamanie całego organizmu. Od listopada jest leczony w 8 Polskim Szpitalu Wojennym w Egipcie, skąd po dwuletnim pobycie przyjeżdża do Anglii i z dniem 17 lipca 1949 roku ostatecznie rozstaje się z wojskiem, podlegając całkowitej demobilizacji. W dalszym ciągu jest jednak poważnie schorowany i w latach 1949/50 i 1957/58 przebywa na dłuższym leczeniu w Głównym Polskim Szpitalu w Panley na Wyspach Brytyjskich. Oczywiście ze względów politycznych nie chciał wracać do zniewolonego kraju. Pomimo złego stanu zdrowia bierze na emigracji czynny udział w działalności kombatanckiej, był także członkiem Oficerskiego Sądu Honorowego i przeprowadzał żmudne i skomplikowane badania spraw z lat 1940-1945, niemożliwych do zbadania w czasie wojny.

Generał Józef Giza już w czasie swojej służby wojskowej w okresie międzywojennym wykazał się dużym talentem, zarówno dowódczym jak i organizacyjnym. Z tych też powodów w czasie wojny Naczelnym Wódz – gen. Władysław Sikorski (jak wspo-



Gen. Józef Giza (1887-1965)

minał płk Leon Mitkiewicz) powziął decyzję, że do Kanady w zamiarze tworzenia polskich jednostek wojskowych pojedzie m.in. płk Giza. Potem jednak plany Sikorskiego się zmieniły i Giza do Kanady nie pojechał.

Gen. Giza w czasie swojej ponad 30-letniej służby w W.P. zyskał sobie uznanie i szacunek podkomendnych i b. dobre opinie przełożonych. Niezwykle pochlebnie pisze o gen. Gizie jego podkomendny w kampanii wrześniowej – d-ca 201 pp. – ppłk Władysław Adamczyk. Pozytywnie oceniają i przyjaźnie wspominają Gizę także generałowie Władysław Anders, dr Józef Zajac i Jan Jagmin-Sadowski.

Gen. Giza w Wojsku Polskim przeszedł wszystkie szczeble dowodzenia. W czasie wojny z bolszewikami w 1920 roku dowodząc na froncie w pierwszej linii, wykazał się już wtedy nie tylko talentem dowódcy, ale także i niebywałą odwagą, co przyniosło mu Srebrny Krzyż *Virtuti Militari* i trzykrotnie Krzyż Walecznych. Po kampanii wrześniowej 1939 roku i przedostaniu się na Węgry płk Giza nie siedzi beczynnie i zanim przedostanie się do Francji, działa aktywnie. Aż do likwidacji jest w Budapeszcie z-cą gen. Dembińskiego wówczas szefa Przedstawicielstwa W.P. na Węgrzech. W tym okresie pomaga obozom internowanych wojskowych polskich, ułatwia przedostawanie się do Francji, wygłasza odczyty z zakresu wiedzy wojskowej.

Taki był generał Józef Giza przez całe swoje wojskowe życie. Zmarł z daleka od ukochanego kraju, od swoich Tatr i swojej najbliższej rodziny przebywającej w Polsce. Zmarł w dniu 16 sierpnia 1965 roku w Londynie i tam też pochowany został w obcej ziemi. Był zawsze oddanym bez reszty Ojczyźnie, jej Siłom Zbrojnym. Tak trafnie określił to generał Władysław Anders: *Odejdźcie na zawsze generała Gizy zostawia wielką lukę w szeregach żołnierzy, którzy zawsze wiernie służyli Rzeczypospolitej.*

Generał Józef Giza za swoje zasługi dla Ojczyzny odznaczony został: Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego *Virtuti Militari*, Orderem Odrodzenia Polski „Polonia Restituta” kl. V, Krzyżem Niepodległości, trzykrotnie Krzyżem Walecznych i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

## Bibliografia

- *Działania 2 Korpusu we Włoszech*, z przedmową gen. Broni Władysława Andersa, Londyn 1963
- Tadeusz Jurga; *Regularne jednostki Wojska Polskiego w 1939 r.* Warszawa 1975
- Witold Biegański; *Regularne Jednostki Wojska Polskiego na Zachodzie*, Warszawa 1973
- Tadeusz Kryśka-Karski, Stanisław Żurkowski; *Generałowie Polski Niepodległej*, Londyn 1976
- Władysław Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939-1946*, wyd. trzecie – Londyn 1959
- Maria Giza-Podgórska; *Z Sącza rodem – wspomnienia córki generała Józefa Gizy*, Nowy Sącz 1993.